

SWLIMCZYK

PISMO 16 WARSZ. DRUŻ. HARC. im. ZAWISZY CZARNEGO

Nr 9

MIESIECZNIK

Nr 9

październik 1959

3 zł

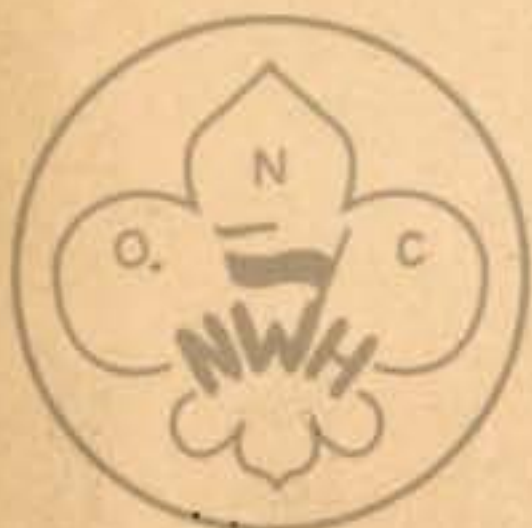
3 zł

Reszta liści na str.



9
↓

OTO
LIŚĆ



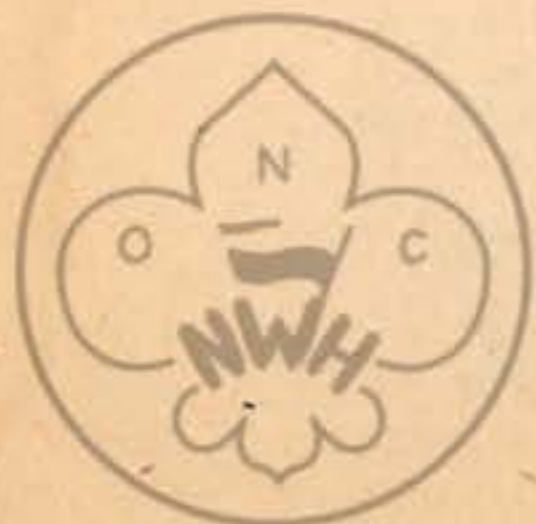
archiwum

Natychmiast po rozpoczęciu roku szkolnego drużyna przystąpiła do intensywnej pracy harcerskiej. Jak wiemy przed obozem przez 2 miesiące w zastępstwie dha Sułowskiego drużynę prowadził dh Pawłowski. Po wakacjach dh Sułowski powrócił do aktywnej pracy, jednak w październiku został powołany do wojska i obecnie /tzn. do Bożego Narodzenia/ drużynę prowadzi dh Zbigniew Stok.

W październiku na terenie szkoły zorganizowaliśmy Tydzień Harcerstwa, na który złożyła się wystawa fotograficzna, apele o tematyce harcerskiej i na zakończenie kominek zorganizowany wspólnie z 225 WDHek. Reportaż z tego kominka pióra Wawrzyńca Gołdyniewa zamieszczamy na str. 13.

Dh Stok przedstawił Radzie Drużyny bardzo ciekawy plan pracy. Proponuje on, aby drużyna w ciągu kilku lat zdobyła specjalność komandosowską. Przez rok, każdy zastęp przerabia jakąś specjalność /spadochroniarstwo, żeglarstwo, modelarstwo lotnicze itp/. Po roku następuje zmiana specjalizacji w zastępach. W ten sposób po kilku latach drużyna byłaby jako tako wszechstronnie przeszkolona i mogłaby ubiegać się o specjalność drużyny komandosowskiej.

Plan ten wywołał wielkie zainteresowanie i radość. Może rozładuje on wreszcie panującą dotychczas w drużynie atmosferę



archiwum

nudy i nic nie robienia. Jest to plan bardzo interesujący i porywający. Narazie daje on pole do popisu dla zastępowych /organizowanie sobie specjalizacji/.

Dotychczas jedynie dh Kossowski "uczciwie" podszedł do tej sprawy i w tej chwili "Żurawie" uczęszczają na kurs żeglarski ŁPŻ-u/ duże brawa dla Kosy/. Jednak czas najwyższy, aby inne zastępy rozpoczęły pracę specjalizacyjną.

Plan dla Stoka nasuwa mi pewne uwagi. Otóż sądzę /a myślę, że nie tylko ja/, że skoro dh Stok ma tak piękne plany niech weźmie drużynę na stałe, a nie tylko na zastępstwo. Dh Stok wykazuje tak wiele inicjatywy, właściwego podejścia do chłopców i do pracy w drużynie, że objęcie przez niego funkcji drużynowego byłoby bardzo korzystne.

Wróćmy obecnie do sytuacji w drużynie. Istnieje w tej chwili 5 zastępów: kurs zastępowych /zastępowy dh Woźniak/, "Żurawie" /Kossowski/, "Wilki" /Wichiciel/, "Jelenie" /Doliński/ i redakcja "Sulimczyka".

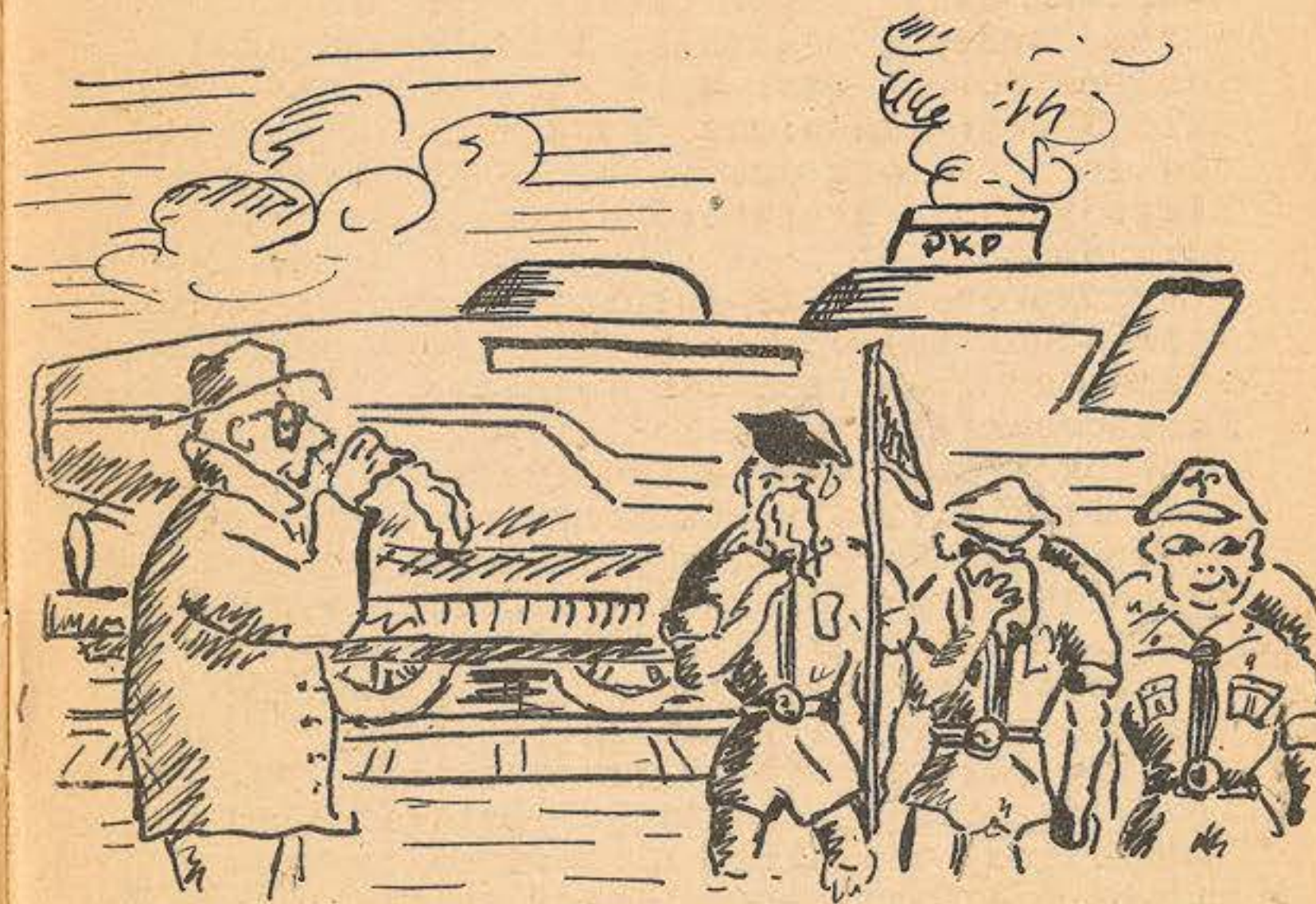
W grudniu zostanie przeprowadzony zaciąg do drużyny. Nowe zastępy obejmą wychowankowie obecnego kursu zastępowych. Przy - bocznym jest nadal niezastąpiony dh Adam Krynicki. W najbliższym czasie rozpoczną się przygotowania do obozu zimowego, a myślimy już również o obozie letnim. Niedługo rozpoczną się też przygotowania do tradycyjnej choinki, która odbędzie się najprawdopodobniej w styczniu przyszłego roku.

c.d. na str. 5

O Harcerskim Świącie Zmarłych, w którym wzięła udział cała chorągiew Warszawska napiszemy obszerniej w następnym numerze.

Sądzę, że artykuł ten pomoże Świszakom nie związanym obecnie w większym stopniu z drużyną i czytelnikom spoza drużyny w zorientowaniu się w sytuacji w niej panującej i tym samym w lepszym rozumieniu naszego pisma /ciap./.

x x x x x x x x x x x x x x x x x x
Oto ilustracja do NIEWYKŁEJ PODROŻY:

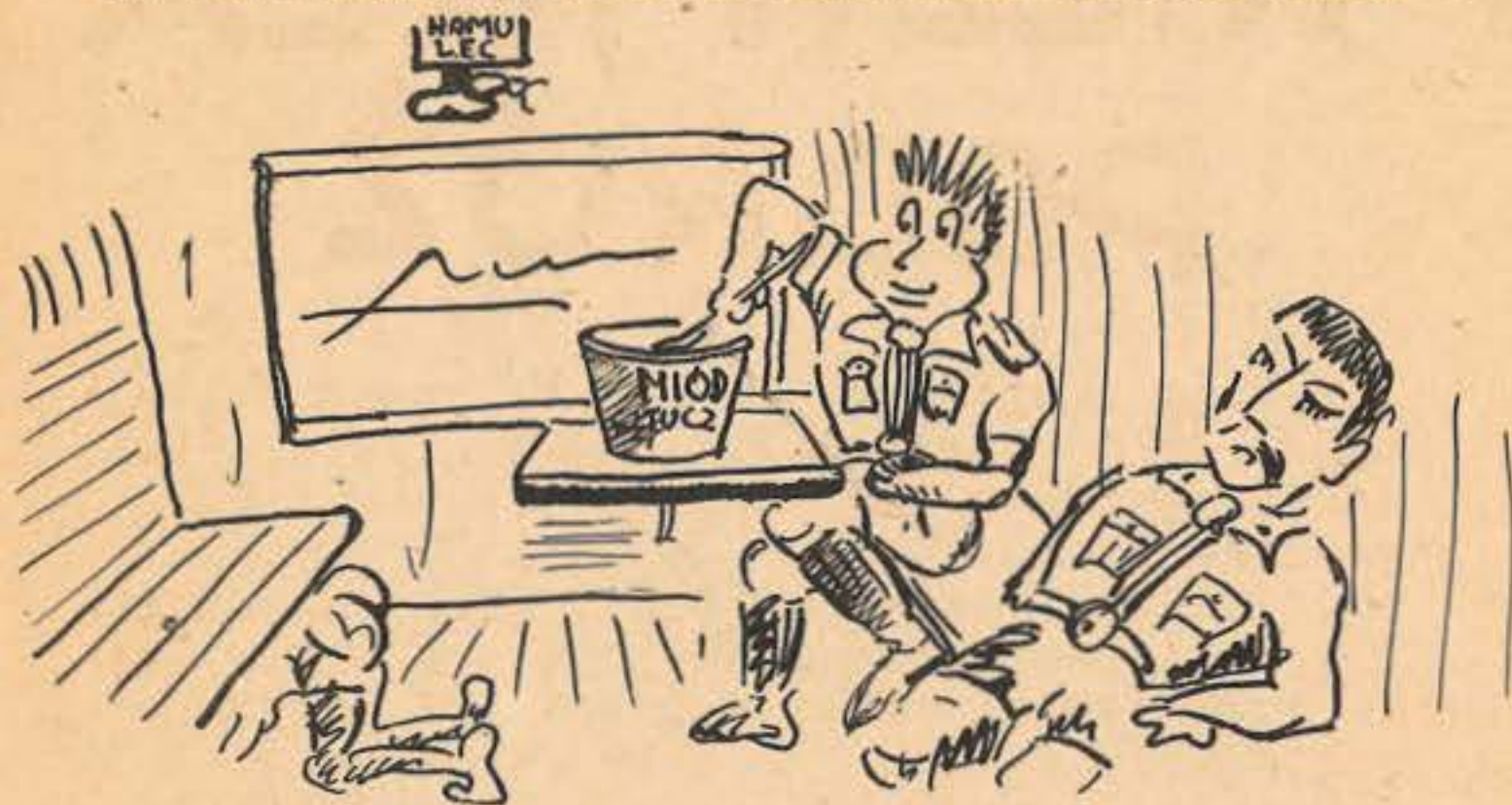


Pożegnanie na dworcu - widok ogólny.

NIEZWYKŁA PODRÓŻ

Pociąg pospieszny do Paryża przez Kolu-
szki, Bełdów Śr. tudzież Pragę Czeską, Wiedeń
odchodzi z toru 1 przy peronie 4 Po-
wtarżam

24 fanfarzystów podnosi fanfary do ust
i gra. W pociągu rozlega się stłumiony jęk.
To dh Gajewski włoży pod ławkę i zatyka
sobie uszy palcami. Z okna wagonu wygląda
9 roześmianych chłopców z bukietami biało-
czerwonych róż. Na peronie 16 WDH-y w ca-
łej okazałości. 200 chłopca w czarnych skar-
petach z wzruszeniem pręży się na paczność.
Sztandar trzy razy pochylił się ku ziemi,
a za czwartym runął na peron z hukiem, a
poczet sztandarowy zalał się rzewnymi łza-
mi. Drobnym ten incydent nie zdołał przerwać
nieprzerwanego potoku słów płynących z
otwartych ust Zyga. Tłum rodziców z uporem
lecz bezskutecznie usiłował przerwać zwa-
rty kordon milicji. Nagle pociąg gwiznął i
powoli ruszył przed siebie. Ostatnie słowa
Zyga zlały się z pożegnalnymi okrzykami
rodzin i krzykami milicji: Rozejść się!
Adam opadł bezsilnie na ławkę i jęknął:
Nareszcie sami! poczem zemdlął. Tylko Kałmuk



zachował zimną krew, pożerając łapczywie
sztuczny miód. Spytasz czytelniku co się
dzieje. Otóż lo asów 16 WDH-y udaje się w
podróż dookoła świata. Kto jedzie?
To chyba jasne: Adam, Słoń, Kałmuk, Ogon,
Gajus, Tomek, Kaniocha, Klimek, Jodła no
i Ciapek.

x x x

Pociąg wtoczył się na paryski dworzec Nord.
Na peronie oczekiwał nas prenumerator "Su-
limczyka" dh Tadeusz Łada, który z rozrzew-
nieniem wyciągnął ku nam dłonie.
Bardzo nas zdziwiło, że nic nie mówił, ale
jak się okazało odebrało mu mowę. Wszyscy
byli bardzo wzruszeni, ale nie przeszkadza-
ło nam to w baczym śledzeniu swoich ple-
caków tudzież bambetli. Wyszliśmy przed
dworzec, wyznaczyliśmy azymut i ruszyliśmy
przed siebie. W hotelu "Continental" czeka-
ły już na nas wytworne apartamenty. Po sutej

kolacji Kałmuk założył nowiutkie, lśniące, pepegi i wyruszyliśmy na Montmartre. Już z daleka ujrzeliliśmy tłum brodatych facetów z farbami i pędzlami w rękach, biegających w tę i spowrotem.



Kaniocha i Klimek rzucili się za nimi z kamerami w rękach. "Gdzie tak lecita?" ze stockim spokojem rzekł Kałmuk spoglądając ze smutkiem na bar "Pod białą myszką". Adam z trudem opanował sytuację obietnicą spędzenia wieczoru w "Lido". Program był cudowny. Nasi okularnicy niemal bez przerwy przecierali okulary, a Skoń siedział na krześle w odwrotnej pozycji /jako, że idzie do zakonu/. Pełni wrażeń wróciliśmy nad ranem do hotelu. Następny dzień upłynął nam na nawiązywaniu kontaktów z miejscową ludnością w czym celowali dh dh Gajewski i Biernawski. Wieczorem na lotnisku ORLY zebrał się tłum młodych paryżanek w wieku lat ok.18. To zagnała nas miejscowa ludność. Całusom nie było końca. Towarzystwo w samolocie było niezwykle miłe. Śpiewając narodowe pieśni podbiliśmy serca wszystkich podróżnych.

Monte Carlo to najprzyjemniejszy moment naszej podróży. Po jednym wieczorze w kasynie zmuszeni byliśmy kupić 15 par pończoch nylonowych, aby ulokować w nich wygrane pieniądze. Oburzeni ignorancją Grace Kelly wobec Kałmuka opuściliśmy Monaco.

x x x

Madryt. Corrida. Siedzimy w pierwszym rzędzie. Tylko Kałmuk siedzi w ostatnim bo się boi.



Ponieważ walki były nieciekawe, Klimek powiedział "Ja im pokażę" i wyszedł na arenę. Wypuszczono akurat 3 byki. Wcale nie speszony Leszek wyjął finkę za 44 zł 15 gr, którą z wprawą zawodowego rzeźnika zarżnął 2 byki. Trzeci się nie dał i zaczął uciekać. Rozjuszony Klimek puścił się za nim z okrzykiem "Zobaczmy kto dłużej wytrzyma". Następnego dnia o godz.10 rano dopadł go wreszcie i dokończył krwawego dzieła. Nasza radość była ogromna.

c.d./może nastąpi/

Komu piosenki, komu?

Na ostatniej i poprzednich zbiórkach drużyny stwierdziliśmy, że drużyna śpiewa okropnie. Nie jest to zbyt przyjemne ze względu na to, że dawniej śpiewaliśmy już nienajgorzej. Niektórzy próbują się wykręcać nieznamościami słów piosenek. Dlatego otwieramy niniejszy dział. Będziemy drukować w nim teksty piosenek, których nie ma w śpiewniku zastępowego, a które śpiewać będziemy w najbliższym czasie.

SANITARIUSZKA MAŁGORZATKA

/piosenka z Powstania Warszawskiego/

Przed akcją była zwykłą panną
Mieszkała gdzieś w Alei Róż.
Miała pokój z dużą wanną,
Pieska pinczerka no i już.

I pantofelki na koturnach,
I to i owo, względnie, lub.
Trochę zalotna i czupurna
I tylko "Mewa" albo "Klub".

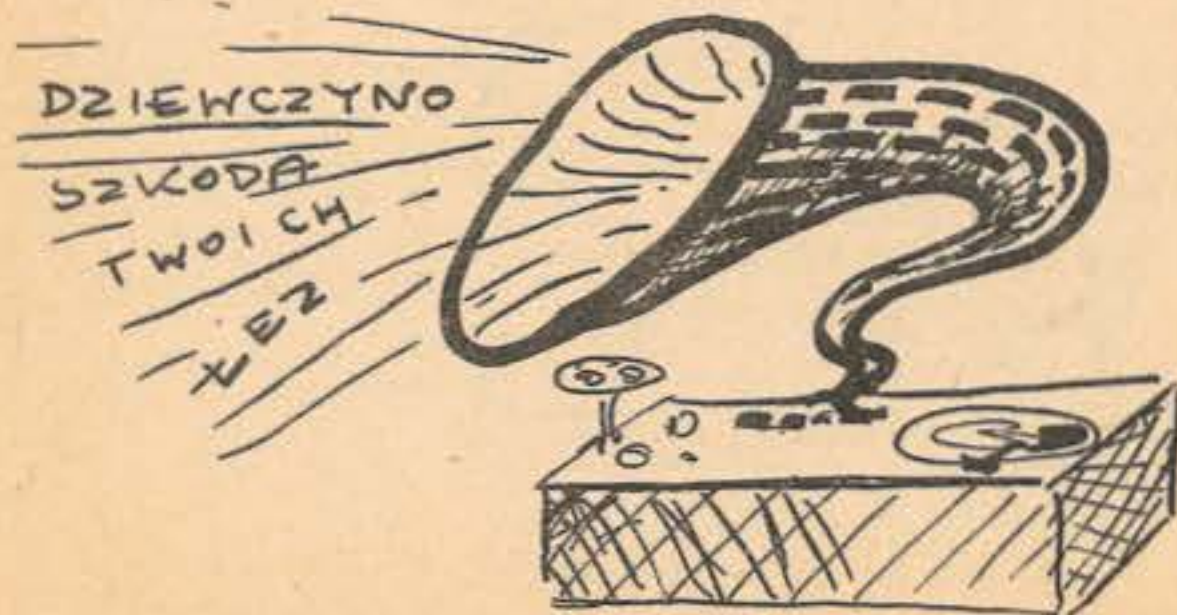
Na plażę biegła wczesnym rankiem
Aby opalać wierzch i spód
Dzisiaj opala się "Junakiem"
I razem z nami wcina miód.

ciąg dalszy na stronie 14

JEAN

UBAW NA 102

Tak się złożyło, że załatwiając pewną sprawę trafiłem do naszego Hufca. Na I piętrze zobaczyłem wielki afisz opiewający, że dnia tego i tego do tej i do tej godzinie odbędzie się tu wieczorek. Jaki to wieczorek. Oczywiście wieczorek taneczny. Długo stałem przed afiszem.... Bardzo długo..... i postanowiłem przyjść. Tegoż dnia, a była to sobota, zjawiłem się w Hufcu w mundurze, z cylindrem na dłowie i z Tomkiem pod pachą. Z drżeniem kończyn dolnych tudzież górnych otworzyłem drzwi. Chlusnął z nich potok światła i melodia jakiegoś tanga. Ryczący głos z radia wma- wiał jakiejś dziewczynie, że "szkoda jej żez, bo i tak zostało tylko w szklankach wino".



Powitał nas okrzyk i towarzyszo runęło ku nam zwałając mnie i Tomka z nóg. Ryknąłem:

- Szesnastka!

I co. Szesnastka najspokojniej zamiast, mnie ratować, odkrzyknęła:

- Cleve boys!

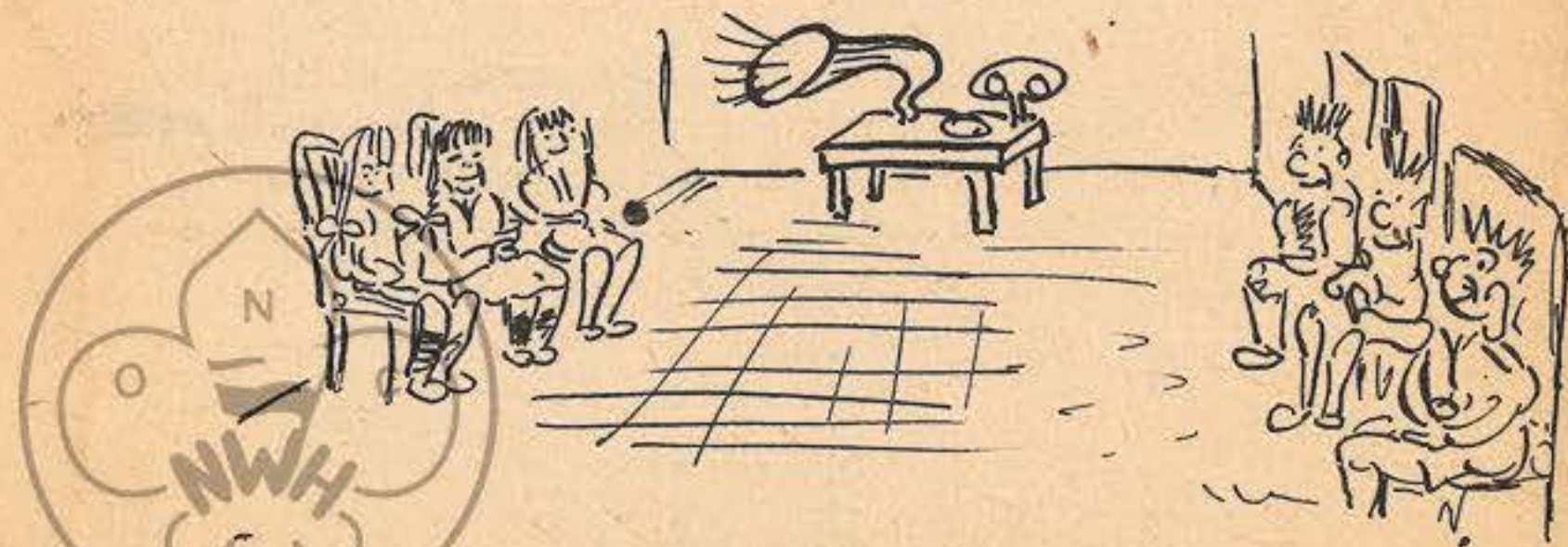
Długo, długo się otrzępywałem. Okazało się, że nie o mnie chodziło. Za mną stał Jacek Z. witany owacyjnie.

No i cóż dalej pisać. Ano, że Szesnastka się bawiła, Szesnastka tańczyła, Szesnastka śpiewała i w ogóle. Rocka tańczyła tylko Szesnastka, bo Dziewiątka udawała, że nie umie.

Tomek tańczył, ja tańczyłem i nie mogłem spocząć, o nie. Ledwie se człek ciężko dysząc rąbnął na krzesło, a już dhna Barbara podbiegała i szeptała: "Widzisz, tam siedzi samotnie itd.itd". O Boże!

Spokój miał tylko Ciapek, który nawet w czasie zabawy nie przerywał swej drzemki.

A oto typowy obrazek z tego wieczorku:



Parkiet pusty. Dziewczęta siedzą na krzesłkach, a naprzeciw nich /także na krzesłkach/ chłopcy. Dziewczęta siedzą spokojnie, czekają na muzykę. A chłopcy? Jeden za drugiego się chowa, tamten wlaź pod krzesło. Boję się. A oto i muzyka. Znalazł się jeden odważny /Kopyt, kto by pomyślał/ i ruszył w tan. Stopniowo towarzyszo się rozkręca. Parkiet zapchany. Tylko paru jeszcze siedzi na krzesłkach. Podchodzi do nich dhna Barbara. "Młodzieńcy" wstają i nadeptując sobie na nogi biegną na drugi koniec sali. Dhna Barbara oczywiście za nimi. I tak parę razy. Zabawa trwała do 22,00.

Ale nie myślcie, że się skończyła. Całe towarzystwo wysypało się na ulicę i zaczęło śpiewać, ryczeć, gwizdać. W wyniku tej zabawy przyjechało MO i zabrało jednego Bogu ducha winnego harcerza.

Tak skończyła się wieczorek w Hufcu /nie pierwszy i nie ostatni/.

Jean

PS. Reportaż z komisariatu napiszę innym razem.

Od Redakcji /do ponuraków i tzw.poważnych/: Kończącą część reportażu prosimy traktować jako twórczą fantazję autora i nie wysnuwać na jej podstawie wniosków różnego rodzaju na temat dzisiejszej młodzieży.

ciąg dalszy ze str. 10

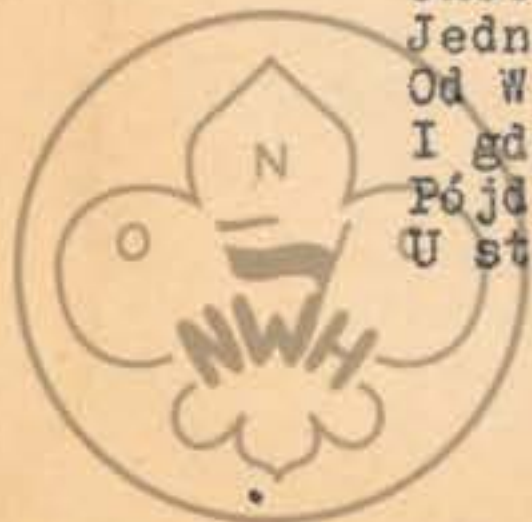
Sanitariuszka Małgorzatka
To najpiękniejsza jaką znam
Na pierwszej linii do ostatka
promienny uśmiech niesie nam.
A gdy się trafi taka gratka,
Że cię postrzelą w lewy but...
To cię opatrzy Małgorzatka
Słodsza niż przydziałowy miód.

Bo Małgorzatka to unikat
Gdym na Policką wczoraj wpadł
Czytała głośno komunikat
A w dali głucho walił piat.

I jakoś dziwnie się złożyło.
Że choć nie miałem żadnych szans
Niespodziewadzie przyszła miłość
Jak aminicja do p.pans.

Idylla trwałaby bez końca,
Lecz jeden szczegół zgubił mnie
Dziś z innym chodzi po Odyńca
Bo drań ma Stena, a ja nie.

Sanitariuszko Małgorzatko
Jakże twe serce zdobyć mam
Choć sprawa wcale nie jest łatwą
Jednakże sposób na cię znam.
Od Wróbla dziś pożyczę Visa
I gdy zapadnie ciemna noc
Pójdę w Aleje po Tygrysa
U stóp Małgosi złożę go.



archiwum

KĄCIK
POEZJI

LIŚĆ 

Przedstawiamy PT Czytelnikom wyniki ciekawego eksperymentu przeprowadzonego przez naszą Redakcję. Otóż 5 członków naszej drużyny napisało wiersze na zadany temat. Tajemnica zawodowa nie pozwala nam zdradzić nazwisk autora. Temat brzmiał: "Liść".

A oto te utwory:

I spadł żółkły starością
Liść pięciopalczasty
Na drogę pełną kurzu
I łupin kolczastych.

Jesienny wiatr zawył
Swym smutkiem brzemienny
A liść w kurzu leżał
Pożółkły, niezmienny.

Wspomniawszy swą młodość
Zieloną i szumną
Potrzęsnał łodygą
Pożółkłą lecz dumną

Na wiosnę pod drzewem
Siadały tu pary,
O których liść szumiał.
Brzęczały komary.

A dzieci nad rankiem
W słońcu się kąpały
W soczystej zieleni
Bawiły się, śmiały.

I szkoda mu wiosny
Lecz nic się nie zmieni
Bo minął już okres
Kwiatów i zieleni.

Wiatr świszczę złowieszczę
 Ostatni liść strąca
 Kiedyż wrócą czasy
 Radości i słońca. /jm/

x x x

Liście, listeczki
 Jak rude laleczki
 Szeleszczą
 I przyjdzie szaruga
 Jesienna i długa

Niecnota
 I będą listeczki
 Nagarniać do beczki

Miotłami
 By nasze listeczki
 Nagrzały im teczki
 Płomykiem

Gdy płomyk ir zgaśnie
 Pluń że pan zaśnie
 Na popiół
 I pójdzie daleko
 Gdzie dają mu mleko
 Szczęśliwy.

"Drzewo"

Znów
 opadł liść
 Jak dzwon
 Bijący
 radośnie
 Ja
 i
 ty
 O! liściu
 Byliśmy razem
 Lecz
 nie jesteśmy
 Ale chciałbym
 żebyśmy byli
 razem
 O!
 liściu
 /skrobia/

Liść

spadł

powoli

na ziemię.

Liść-

-symbol

nadchodzącej

jesieni.

Spadł

po między

inne

symbole

nadchodzącej

jesieni /swn/

Już północ. Łazienkowski park
 Alejką sunie jakiś cień.
 To znaczy gangster Krzywy Mark
 Na łów wyrusza jak co dzień.

Pustka i cisza. Księżyc tylko
 Zza chmur wystawia złoty nów
 A tu nieustraszony gangster
 Morderca matek, dzieci, wdów.
 I nagle szelest. Gangster blednie,
 Wyciąga spluwę, skacze w bok.
 Chce strzelać. Nie wie gdzie, do kogo.
 I nic. I ciasza. I mdły mrok.

"Niezwyknięty", "Postrach miasta",
 Nie wie co robić - stać czy iść.
 Czego się boi. Co się stało
 Po prostu opadł z drzewa LISC.

/bs/





ALE KOMIN!

W naszej szkole był tydzień harcerza. Jako podsumowanie tego tygodnia drużyna urządziła kominek. Oczywiście w jego organizowaniu pomagała nam "bratnia drużyna", 225 WDH-ek. Chociaż program zaczęliśmy przygotowywać na parę tygodni przedtem, w rezultacie nie przedstawiał się bogato. Jak zwykle piosenki i zamiast Gałczyńskiego coś z Boy'a "Proroctwo Królowej Jadwigi". Należałoby coś powiedzieć o treści tego utworu. Otóż rzecz dzieje się na zamku w Krakowie. Toczy się żywa rozmowa pomiędzy Jagiełką /Jeremi/ i Jadwigą /Adam/. Król pała chęcią pobicia Krzyżaków wierząc, że to "karta nie starta, parę guzów warta". Jadwiga twierdzi wprost odwrotnie. Występuje tu również chór /Mirek, Ogon i Tomek/. W końcu utworu dowiadujemy się, że największą potęgą w świecie jest "Prasa" /Sulimczyk !!!!!/ i że "bez stosuneczków w prasie to panie, gadanie świątym nie zostanie". Wszystko byłoby dobrze gdyby Adam nauczył się roli. Niestety, mimo pomocy Jagiełki, który na głos podpowiadał i suflera,

który siedział pod sceną /nota bene był ze śmiechu i nie mógł nic mówić/nic nie wychodziło. Jadwiga również improwizowała ile wlaźło, tak że nikt nie zrozumiał sensu tej sztuki /a szkoda/

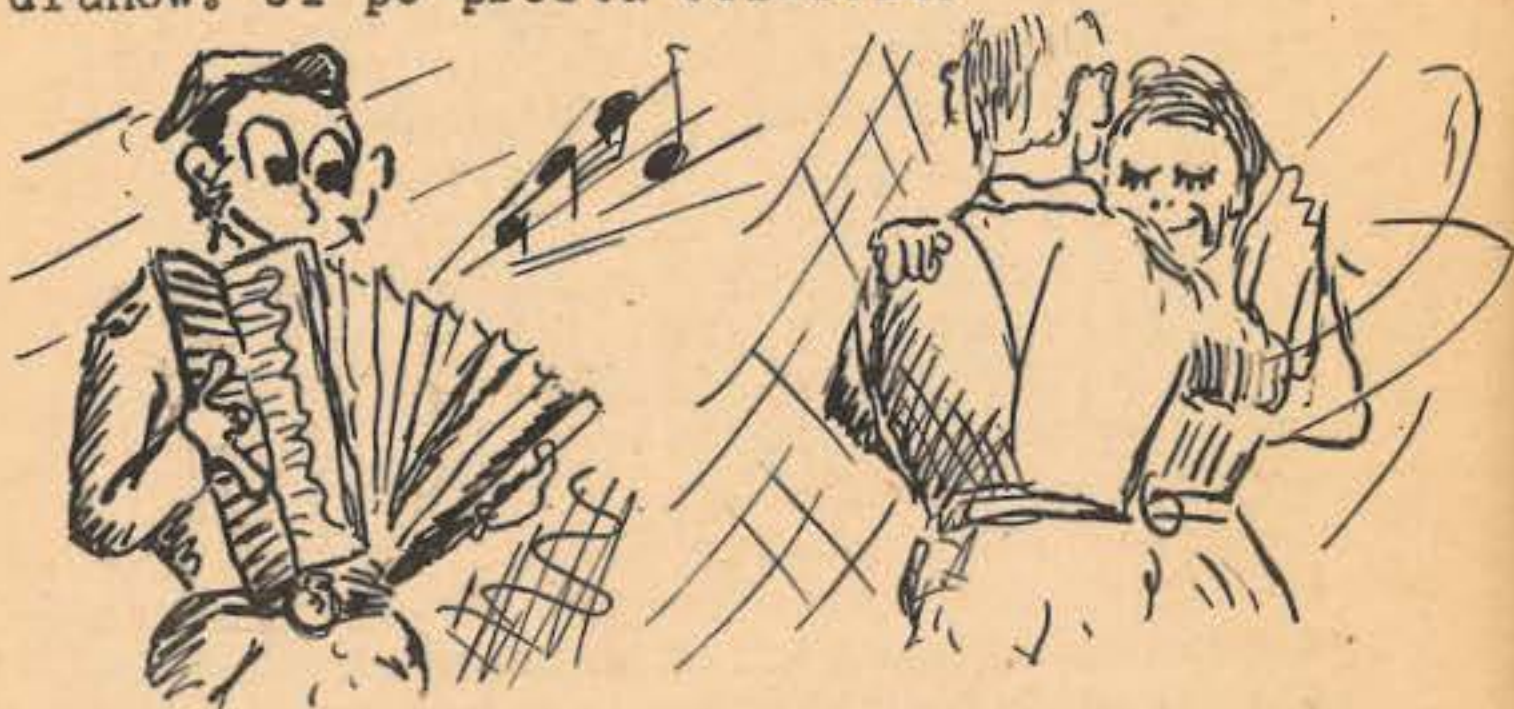


225 WDH-ek ze swojej strony przygotowała jeszcze słabszy program. Tylko Maryla popisała się Alabamą, zaś inne śpiewały dość smętnie: "Z miejsca na miejsce" "Siedzi ułan" etc.etc. /Dziwne, że goście nie powychodzili w tym czasie/. Na koniec oficjalnej części zaśpiewaliśmy przy dźwiękach gitary niezapomniane O' Cangaceiro. Zabłyły światła, zgasło ognisko. Drużynowy opuścił nas i poszedł do domu. Drużynowy poszedł, ale drużyna została. Zaprzęgnęliśmy Olka do akordeonu. /Do dziś nie wiem, skąd on^x się wziął?/ i wraz z Jeremim który dziko był przy gitarze, poczęli grać różne "wiązańki" muzyczne. Wyrwało to z drzemki gości, którzy też zaczęli trochę raźniej spoglądać na świat i bardzo poweseliłi /dziwne się to może zdawać, jeżeli

x/ On tzn. akordeon.

weźmiemy pod uwagę, że grał Olek, ale cuda chociaż rzadko, jednak się zdarzają!.

Zupełnie inna reakcja była u druhen i drułów. Ci po prostu oszaleli.



Kałmuk z rozwianym włosom ryknął w drugi koniec sali: Maryla tańczym! po czym nie czekając na odpowiedź wyciągnął partnerkę na środek. Dh. Ogonowski sunął małozkiem do Zosienki, a dh. Łukaszewski uśmiechając się trochę od rzeczy poprosił Bożenę vel Danke. Po chwili tylko Adam stał w kacie frasobliwie drapiąc się w swe zarosnięte górne kończyny, ale że "każda potwora znajdzie swego amatora" został wkrótce wciągnięty w wir zabawy przez Baske.

Do domu powróciłem nad ranem. Świtało.

Wawrzyniec Gołdyniew

Lata 1944-1947

W roku 1944 następuje reorganizacja drużyny. Starsi chłopcy odchodzą do wojska, młodszych obejmuje Józef Przewłocki "Placek". Pluton sanitarny Szesnastki na Ochocie pod dowództwem Michała Dowbora bierze udział w ataku na Pęcice. W akcji tej pluton zostaje rozbity. Michał Dowbor ponosi śmierć.

Z chwilą wybuchu Powstania Warszawskiego wszyscy członkowie Szesnastki biorą aktywny udział w walkach. Bracia Józef i Zygmunt Przewłoccy zostają odznaczeni Krzyżami Walecznych. 19 sierpnia giną w walce Zygmunt Przewłocki i Aleksander Plater. W chwili kapitulacji Powstania następuje czasowe zawieszenie działalności i drużyny.

Natychmiast po wyzwoleniu drużyna wznawia działalność. W roku 1945 odbywa się pierwszy powojenny obóz letni w Dąbrówce. Komendantem jest "Placek" Przewłocki.

Następnie drużynę obejmuje Kazimierz Koźniewski, a potem Marek Jaczewski. Prowadzi on obóz w Skokach w 1946 roku i w Łańsku w 1947 roku.

c.d. w następnym numerze

Skład Redakcji/w nazwiskach telefony prywatne/:
Mirosław Łukaszewski /red.nacz. 33-36-34/,
Adam Krynicki /Z9ca red.nacz. 22-16-29/, Ryszard
Ogonowski /administrator 22-13-41/, Tomasz
Biernawski, Jeremi Gajewski, Tadeusz Woźniak
/opr.graf./.



archiwum



archiwum

Wydawnictwo GKS zam. 1034 nsk7:120